

Jasiński, Janusz

"Das Kirchspiel Heinrikau in alter und neuer Zeit. Heinrikau, Kleefeld, Komainen, Neuhof Kreis Braunsberg/Ostpr.", Adolf Poschmann, Bremenhaven 1973 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 265-266

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

a jedynie jej rekonstrukcję graficzną, umieszczając natomiast omyłkowo dwie reprodukcje fotomechaniczne pieczęci sekretnej z około 1400 roku.

Jeśli chodzi o powyższe pieczęcie miejskie, autor nie uwzględnił pracy niżej podpisanego¹, gdzie znajdują się zarówno pieczęcie miejskie Elbląga, jak i Gdańska, które zachowały się przy dokumentach traktatu toruńskiego z 1466 roku. Znaczenie jednak większą stratą dla publikacji Herberta Ewego było choćby pominięcie pracy B. Engla², która nie tylko podaje reprodukcje pieczęci sekretnej gdańskiej, ale mogła też autora doprowadzić na zbiory archiwum miejskiego w Toruniu.

Po lekturze i szczegółowym przeglądzie wydawnictwa Ewego czuje się pewien niedosyt, wynikający chyba ze zbyt ograniczonego wykorzystania przez autora zasobów polskich archiwów, a także polskiej literatury sfragistycznej. Są to bodajże jedyne uwagi krytyczne, jakie przy całkowitym uznaniu dla dorobku autora można na tym miejscu wyrazić. Należy równocześnie pamiętać o tym, że wobec ogromu materiału autor musiał dokonać niekiedy nawet drastycznej jego selekcji.

Praca Herberta Ewego wyróżnia się korzystnie na tle dotychczasowego dorobku sfragistycznego i to zarówno pod względem koncepcyjnym, jak i poziomu edytorskiego, czy też zastosowanej metody publikacji i niezwykle wysokiego poziomu reprodukcji, a w szczególności problemowego podejścia do zagadnienia i szerokiego kompleksowego ujęcia tematu. Z całym też przekonaniem można powiedzieć, że odegra ona poważną rolę w przyszłych badaniach sfragistycznych.

Maksymilian Grzegorz

Adolf Poschmann, *Das Kirchspiel Heinrichau in alter und neuer Zeit. Heinrichau, Kleefeld, Komainen, Neuhof Kreis Braunsberg/Ostpr., Bremenhaven 1973* ss. 248, 5 szkiców, Truso-Verlag, Ostdeutsche Landgemeinden und Kirchspiele, 8.

Adolf Poschmann interesuje się dziejami Warmii od kilkudziesięciu już lat. Wśród licznych prac poświęcił dotychczas szereg przyczynków swojej rodzinnej parafii Henrykowo, znajdującej się mniej więcej na połowie drogi między Ornetą a Pieńszynem. Obecnie rozproszone swe artykuły i szkice z okresu przedwojennego, jak i z lat ostatnich zebrał w osobnej monografii. Z uzasadnioną dumą autor przedstawia czytelnikom rodowód swojej rodziny, źródłowo udowodniony aż do 1530 roku. Wtedy to, świeżo po wojnie Polski z Zakonem, w czasie której wyginęli Prusowie ze wsi Kumajny, Poschmannów osadzono na dziedzicznym urzędzie sołtysim. Urząd pełniony na zmianę z innymi rodzinami, zgodnie z panującym powszechnie zwyczajem warmińskim, pozostawał w rodzinie Poschmannów aż do drugiej połowy XIX wieku, kiedy to skasowano dziedziczne sołectwa.

Jeden z bardziej interesujących rozdziałów dotyczy separacji. Pierwsza, najwcześniejsza separacja na Warmii nastąpiła w roku 1822 w Kumajnach w wyniku olbrzymiego pożaru wsi. Następne separacje przeprowadzono, podobnie jak w pozostałych częściach Warmii, dopiero w 20–40 lat później. Dla zagrodników separacje na Warmii wypadły stosunkowo korzystniej niż w innych rejonach Prus Wschodnich, gdyż wielu z nich na miejsce dawnych uprawnień do wspólnego pastwiska otrzymało jako odszkodowanie kilka morgów gruntu. Inna rzecz, iż podział wspólnych pastwisk odbił się ujemnie na frekwencji dzieci w szkole, ponieważ teraz każdy gospodarz musiał we własnym zakresie troszczyć się o wypas bydła.

Adolf Poschmann uważa separację za najważniejsze wydarzenie w dziejach wsi. Czy rzeczywiście? Separacje na Warmii były przecież konsekwencją uwłaszczenia. A właśnie temu procesowi, który leżał u podstaw najistotniejszych zmian nie

¹ M. Grzegorz, *Analiza dyplomatyczno-sfragistyczna dokumentów traktatu toruńskiego 1466 r.*, Toruń 1970, ss. 125 n, przypis 70, nr 47, gdzie pieczęć Elbląga, oraz s. 126 przypis 71, nr 48, gdzie pieczęć Gdańska.

² B. Engel, *Die mittelalterlichen Siegel des Thorner Ratharchives, mit besonderer Berücksichtigung des Ordenslandes, Erster Theil: Ordensbeamte und Städte*, Mitteilungen des Coppersnicus-Vereins, Heft 9, 1894, ss. 9–10, tabl. V, 84.

tylko wsi, ale i całego kraju, autor nie poświęcił w monografii najmniejszej uwagi. Stanowi to najpoważniejszy mankament książki.

W oparciu o analizę dzieł parafii Henrykowo, Adolf Poschmann doszedł do wniosku, że zasadniczy zrąb gospodarstw chłopskich, od średniowiecza aż do roku 1945 nie uległ większym zmianom, że gospodarstwa te nie były dzielone nawet w XIX wieku. Wniosek ten rozszerza autor na całą Warmię. Uogólnienie to jest jednak zbyt daleko posunięte. W okresie pierwszego pokolenia powłaszczeniowego, mniej więcej do połowy XIX wieku, wielu nowych właścicieli musiało się ratować właśnie sprzedażą części swoich gruntów, inni zaś dzielili swoje gospodarstwa między dzieci. Podziałki te nazywano dysmembracjami. Proces podziałów został następnie zahamowany, aczkolwiek wielu drobniejszych rolników w krytyczniejszych latach musiało wystawiać swoje gospodarstwa na licytację, może częściej niż w pierwszej połowie XIX wieku. W związku z dysmembracją, przytoczmy kilka przykładów. W roku 1824 w domenie olsztyńskiej podzielono 15 gospodarstw; w domenie lidzbarskiej w latach 1827—1859 aż 579; w Orzechowie, w domenie reszelskiej było w roku 1811 26 gospodarstw, a w roku 1827 już 37.

Ciekawe obserwacje natury społecznej poczynił autor na temat stosunków między najbogatszymi mieszkańcami wsi czyli sołtysami, *kelmerami*, tak zwanymi wolnymi (sprostujmy tu, iż *Freie* nie oznacza zwolnionych od szarwarku, bo tych określano w niemieckiej nomenklaturze *Scharwerksfreie*, *Zinsbauer*, *Hochzinsler* itp., a tylko zamożniejszych chłopów, osobiście wolnych zbliżonych pod względem prawnym do *kelmerów*, a nawet drobnej szlachty) a chłopami szarwarkowymi i czynszowanymi oraz czeladzią i bezrolnymi. O ile przedziały pomiędzy najbogatszą częścią wsi a dawnymi szarwarkowymi i czynszowanymi w wyniku uwłaszczenia w drugiej połowie XIX wieku zanikły, to właśnie w tym okresie zaczęły się pogłębiać różnice pomiędzy posiadającą częścią wsi a bezrolną, co między innymi bardzo wyraźnie dało się zauważyć w sferze stosunków obyczajowo-towarzyskich.

Adolf Poschmann podkreśla mocno niemieckość Warmii. Wypadło to nie bardzo zręcznie, ponieważ „patriotyczne” zdanie o niemieckości Warmii zostało poprzedzone nieco wcześniej uwagą, że w 1520 roku zostali w wojnie z Albrechtem wytopieni autochtoniczni Prusowie. Poza tym, południowa Warmia, to znaczy powiaty olsztyński i część reszelskiego, zostały zasiedlone — jak wiadomo — przez ludność polską. Tego jednak autor nie dostrzegł. Natomiast zamieścił w książce cenny aneks źródłowy, między innymi imienny wykaz mieszkańców parafii Henrykowo z roku 1772, z którego dowiadujemy się, że osadnictwo polskie, chociaż w skromnym wymiarze, dotarło nawet do komornictwa pieniężnińskiego.

Janusz Jasiński

Andrzej Wakar, *Olsztyn 1353—1945*, Olsztyn 1971, Wydawnictwo „Pojezierze”, ss. 432, il., 5 map.

Recenzowana książka jest pierwszym tomem pracy zbiorowej i pierwszym tak obszernym zarysem dzieł Olsztyna w polskiej historiografii. Termin „zarys” odnosić do omawianego tomu, ponieważ wiele spraw można przedstawić obszerniej, szczególnie w okresie od założenia miasta do zorganizowania tu przez władze pruskie siedziby rejencji. Od wymieniania drobnych usterek, potknięć czy błędów czuję się zwolniony, ponieważ wyręczyły mnie w tym względzie recenzje, które ukazały się wkrótce po wydaniu książki. Wytykanie dalszych nieścisłości, których można by znaleźć jeszcze sporo, nie wpłynie na czytelnika masowego, który nie zwykł czytać recenzji naukowych a niewątpliwie sam Autor przy ewentualnym drugim wydaniu, wyłowi je i weźmie pod uwagę. To, co, moim zdaniem, wymaga omówienia, to charakter i konstrukcja pracy.

Zacznijmy od sprawy pierwszej. Autor dokładnie nie precyzuje charakteru swojej książki. Aparat naukowy ograniczył do minimum. Na około 380 stron tekstu dał 204 przypisy, prezentując dobrze warsztat naukowy, stwierdzając że rygorystycznie stosował je tylko do cytatów. Jednakże wbrew zapowiedzi zasady tej konsekwentnie nie przestrzegał, a tłumaczenia tekstów obcojęzycznych nie zawsze są wierne pod